

Recenzja

w związku z przewodem habilitacyjnym p. dr. Andrzeja Jurosa, prowadzonym na Wydziale Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w dziedzinie nauk społecznych, w dyscyplinie socjologia

Uwagi wprowadzające

W połowie maja 2017 roku odebrałem zestaw materiałów dotyczących w/w przewodu (którą to przesyłkę przekazał mi ks. Prof. Stanisław Fel, za co dziękuję). Na te materiały składały się:

- Wniosek Habilitanta skierowany do Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów (błędnie datowany, gdyż zapewne chodzi o 30 września 2016 roku); kluczowym składnikiem tego wniosku jest cykl publikacji pt. „Przedsiębiorczość społeczna w perspektywie procesów integracyjnych”.
- Wykaz opublikowanych prac naukowych i innych informacji o szerokim wachlarzu działań (po uzyskaniu stopnia doktora w zakresie psychologii).
- Dwie płyty DVD dotyczące wniosku oraz zawierające treść publikacji.

W związku z tym ostatnim wypowiedzam – niechętnie, ale uważam, że powinienem – uwagę praktyczną. Nie chcę zabrzmieć małostkowo, ale przekazanie publikacji wyłącznie na nośniku elektronicznym sprawiło mi nieoczekiwany spory, potrójny kłopot. Po pierwsze, być może jestem staroświecki, ale zdecydowanie lepiej, wygodniej dla siebie samego, korzystam z materiałów wydrukowanych, papierowych; po prostu, lepiej mi się cokolwiek w takiej tradycyjnej formie czyta. Po drugie, zwracam uwagę, że przynajmniej w moim wypadku poszczególne składniki głównego cyklu publikacji były rozproszone na dwóch płytach. Po trzecie, fakt, że argumentacją wniosku jest cykl publikacji, dodatkowo spowodował, że przynajmniej znowu w moim wypadku pożądanym, potrzebnym był „ogład porównawczy”, z uwzględnieniem w danej chwili dwóch, czy wręcz kilku pozycji. Czyżby Habilitant sądził, że to ja będę je drukował? Ostatecznie pogodziłem się z tą sytuacją, ale uczyniłem to niemalże wbrew sobie i zaznaczam ją jako niefortunną okoliczność. Wzmiankuję, że po raz pierwszy w mojej recenzenckiej działalności spotkałem się z taką przesyłką.

Jednocześnie dodaję, że w całokształcie otrzymanych materiałów są wręcz bardzo liczne informacje, z których starałem się możliwie skrupulatnie korzystać, ale których naturalnie nie będę tutaj w przygniatającym stopniu powtarzał, przypisując sobie prawo do oceny ich wymowy i znaczenia, a w konsekwencji do uogólniającego komentarza.

Wybrane cechy charakterystyczne życiorysu naukowego

Habilitant ubiega się o ów drugi stopień naukowy w pewnym już zaawansowanym momencie swego życia, co sygnalizuję z aprobatą, jako że pozwala stwierdzić, iż konsekwentnie odznacza się pracowitością, zaangażowaniem, gotowością do realizowania kolejnych celów. Od razu podkreślam, że ten życiorys jest bogaty i łatwo można uchwycić jego długotrwałą aktywność na rzecz środowiska akademickiego oraz szerszego społecznego. Dodam też że ta aktywność ujawniła się we wszystkich konwencjonalnie przez nas wyróżnianych obszarach, naukowo-badawczym, dydaktycznym oraz organizacyjnym. Kryje się za tym wielorakość wydarzeń i rezultatów, która w syntetycznym ujęciu zasługuje na podkreślenie i uznanie. Jednocześnie, mamy między innymi do czynienia z aspektami eklektycznymi, wymagającymi komentarza.

Przejawy ściśle badawcze i publikacyjne podejmę oddzielnie, zatem w tym miejscu krótko, bez powtarzania poszczególnych składników, zwracam uwagę na to co w wyróżniający się sposób znamienne w jego aktywności w dydaktyce uniwersyteckiej oraz działaniach na rzecz organizowania naszego instytucjonalnego środowiska.

Jest niezmiennie członkiem uniwersyteckiego kręgu lubelskiego, przede wszystkim KUL-owskiego, a ostatnio również UMCS, co znowu konstatuje z aprobatą, jako że przyjmuję, iż pozytywnie zakorzenił się tamże i uzyskał akceptację ze strony wymagającego otoczenia. Punktem wyjścia były kolejne dyplomy, magisterski i doktorski, w zakresie psychologii, które oczywiście odnotowuję z pełnym zaufaniem.

Ponieważ zaś, by tak rzec, poruszał się między będącą punktem wyjścia psychologią oraz następnie socjologią, z takimi mniej lub bardziej autonomicznymi korelatami, jak polityka społeczna i praca socjalna, więc dowiadujemy się o wręcz bardzo dużej ilości mocno zróżnicowanych realizowanych dla studentów kursów. Jako osoba przez ćwierć wieku kierująca placówkami i zespołami socjologicznymi oraz socjologiczno-socjalnymi powiem tak, że wielość tych kierunków zaangażowania dydaktycznego budzi uznanie połączone z niejakim zaskoczeniem oraz niepokojem. Uważam, że odnalezienie się w tak wyspecjalizowanych wymiarach, jak rozliczne zajęcia najpierw psychologiczne, a potem właściwe studiom ściśle społecznym, nie jest czymś oczywistym. Tym niemniej łatwo

domyślam się, że takie były praktyczne potrzeby miejsc, w których pracował i co za tym idzie, taki zakres obowiązków, które mu zlecano i którym zapewne potrafił pomyślnie sprostać. Z zainteresowaniem zwracam przy tym uwagę na jego aktywny udział w Kolegium Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych KUL, jako że wymowa wielodyscyplinarna oraz interdyscyplinarna takich inicjatyw, z wynikającymi z tego merytorycznymi wyzwaniem, jest nam dobrze znana. Jednym zdaniem, był przez szereg lat i, jak domniemywam, nadal jest bardzo zaangażowanym nauczycielem akademickim, o wielowątkowej realizacji tej swej edukacyjnej roli zawodowej.

Publikacje traktowane jako główne osiągnięcie naukowe i wskazane na rzecz habilitacji

Zacznę najpierw od pewnych uwag ogólnych nasuwających się w następstwie ujęcia tego cyklu publikacyjnego, by następnie przejść do ściślej ujmowanej ich treści.

W tym wskazaniu traktowanym jako argument koronny zawiera się 17 pozycji, w tym 2 artykuły w czasopiśmie oraz 15 rozdziałów w pracach zbiorowych. Sam autor (czego ja dodatkowo nie weryfikowałem) stwierdził, że ten dorobek należy ocenić na poziomie 43 punktów. Być może należałoby owo oszacowanie nieco podnieść, ale w każdym razie jestem zmuszony stwierdzić, iż jest to poziom niski.

Przechodząc „na chwilę” do całokształtu dorobku powtarzam również za nim, że w bazie cytowań Web of Science znalazło się 6 publikacji, z indeksem $h=1$, natomiast według indeksu Google Scholar znalazło się 31 autorskich i współautorskich publikacji, $h=5$.

Cykl artykułów jest naturalnie w pełni usprawiedliwionym i bodajże coraz popularniejszym sposobem wypowiedzi naukowej w ogóle, a co za tym idzie, drogą do ewentualnego dochodzenia do habilitacji. Akceptując tę regułę zaznaczam jednak, że w przypadku A. Jurosa nie ma zasadniczej monograficznej – książkowej po prostu – wersji przedstawienia podłoża konceptualnego oraz korelatów empirycznych i wreszcie aplikacyjnych; nie ma pewnej zasadniczej prezentacji, która pozwoliłaby mu na skupienie (nomen omen integrację) różnych pierwiastków w wariacie przynajmniej względnie całościowego obrazu. Jest to tym bardziej zaskakujące, że przecież skądinąd dowiadujemy się, iż stał się (współ)autorem 11 publikacji o charakterze monograficzno-podręcznikowym (nawet, jeśli są raczej drobne i przygotowane na rzecz lokalnych potrzeb wydawniczych), które w tym swoim dorobku traktuje jako inne.

Wracając do głównego osiągnięcia naukowego, redagowane i współredagowane przez niego prace zbiorowe, a następnie własne artykuły składowe w tychże, prezentowane w

wydawnictwach o lokalnym charakterze, przy akceptacji ich znaczenia, takiej monograficzno-syntetyzującej roli nie pełnią.

Jestem zakłopotany widząc jako dominujące takie oficyny, jak Fundacja Środkowoeuropejskie Centrum Ekonomii Działania Społecznego w Lublinie, czy Wspólnota Robocza Związków Organizacji Socjalnych WRZOS w Warszawie. Rozumiem i popieram potrzebę rozmaitych instytucji i wysiłków wydawniczych, ale jednak w środowisku socjologicznym są takie znane miejsca publikowania prac, co do których powszechnie sądzimy, że zasługują na zaufanie, jeśli chodzi o krytyczny proces zatwierdzania do druku i docieranie do tworców to nasze środowisko czytelników. Z trudem sobie wyobrażam, że akademiccy polscy socjolodzy ze szczególną uwagą poszukują prac publikowanych w tych wymienionych instytucjach, nie przypominam sobie, by były przedmiotem szerszej debaty. Mniej lub bardziej znanych polskich czasopism socjologicznych w tym zestawie nie ma. Owszem, pojawiło się szacowne Wydawnictwo KUL, w którym opublikowana została jedna praca zbiorowa, czego z drugiej strony nie pomijam. Z kolei z wahaniem podchodzę do faktu, że Habilitant poniekąd publikuje sam siebie, jako że w tymże jego wskazaniu 10 rozdziałów znajduje się w pracach zbiorowych, których sam był redaktorem-współredaktorem. We współredagowanej przez niego pracy zbiorowej *Integracja osób niepełnosprawnych w społeczności lokalnej*, a następnie znowu we współredagowanej *Dajmy szansę* znajdują się (w obu przypadkach) aż 4 rozdziały wskazane następnie w ramach cyklu habilitacyjnego, co wręcz traktuję jako niefortunne. Wreszcie, poruszając się po owych płytach z materiałami, nie nabrałem pewności, że wszystkie prace zbiorowe były opatrzone recenzjami wydawniczymi, wręcz przeciwnie. W sumie, w tym wstępnym ujęciu ogólnym, w tych niejako wyjściowych cechach, uważałem, że wskazany przez dr. A. Jurosa cykl publikacji okazał się poniżej moich oczekiwań, jeśli chodzi o habilitację w zakresie socjologii.

To jednak, jak napisałem, spostrzeżenia wyjściowe. Decydująca jest treść przedstawionych publikacji.

Zacznę od pytania, czy są one wystarczająco monotematyczne, czy tworzą względnie ujednoliconą całość? Ostrożnie odpowiem, że do pewnego stopnia tak, że można to w takim duchu zaakceptować. Autor odznacza się pewnym identyfikowalnym i nazwanym przez niego samym obszarem zainteresowań, które rozwijał, nawet jeśli okazjonalnie w sposób marginalny. Empiryczny i wewnętrznie zróżnicowany charakter podejmowanej przez niego problematyki niejako skazują na pewną fragmentaryczność, ale to zrozumiałe oraz może być traktowane jako usprawiedliwione. Tym bardziej, że mówimy o okresie osiemnastu lat, co w

indywidualnym życiorysie naukowca oraz w rozwoju danej tematyki jest okresem bardzo długim, z oczywistymi w związku z tym zmianami.

Nieco na marginesie zwracam przy tym dodatkową uwagę na kontekst tego czynnika czasu w odniesieniu do powstawania omawianego osiągnięcia, tylko do pewnego stopnia monotematycznego, jako że jednak o dość rozproszonych składnikach. Pierwsza publikacja pojawiła się w roku 1992, datą ostatniej jest rok 2010. Czy w kolejnych latach Autor nie uważał za potrzebne znowu się wypowiedzieć, bodajże najlepiej w takim bardziej całościowym ujęciu, o którym już wspomniałem i którego bym oczekiwał?

W niniejszym komentarzu do owego głównego osiągnięcia naukowego wypowiem się w następujących po sobie punktach, odzwierciedlających, jak mam nadzieję, zasadnicze jego właściwości. Z góry zakładam, że nie są one kompletne, ale odzwierciedlają moją „odповідź” na przedstawione teksty. Pomijam przy tym wskazywanie na zapewne zasługujące na to konkretne przykłady, koncentrując się na cechach, które z nich staram się wyprowadzać.

Po pierwsze, wypowiem pogląd w moim mniemaniu równie elementarny, co wręcz bezdyskusyjny: zaawansowana socjologia jest teoretyczna, a właściwe jej projekty, przy całej oczywistości strony empirycznej jako takiej, muszą czerpać z szeroko rozumianych idei wyjaśniających. W odniesieniu do recenzowanego dorobku nie powiem niczego nieoczekiwanego przypuszczając, że względnie najbliżej mu do Mertonowskiej koncepcji teorii średniego zasięgu. Czy sam Autor się z tym zgodzi? Nie wiem, gdyż nie ułatwia pod tym względem zadania. Tym niemniej zakładam, że wymowę swych studiów traktuje jako przekraczającą poszczególne przypadki i prowadzącą do pewnych uogólnień, aczkolwiek trudno orzec, jakie one są. Wspomnę przy tym o autoreferacie. Juros wskazuje w nim między innymi na okresy rozwoju przedsiębiorczości społecznej, przypisując tym okresom ogólniejsze konstytutywne cechy. W porządku, tak to postrzega i jest to interesujący wątek. Czy jednak dowiedzielibyśmy się o nim, czy napotkalibyśmy bardziej pogłębione jego ujęcie mając do czynienia z samymi tekstami, a nie również z dodatkowym komentarzem Autora na ich temat?

Posłużę się jednym przykładowym punktem odniesienia. W poszczególnych miejscach przewija się przedmiot i zagadnienia społeczności lokalnej. Naturalnie jestem gotów to zaakceptować, ale zdecydowanie podkreślając potrzebę uwzględniania aspektów konceptualno-teoretycznych – czego nie ma, a w każdym razie nie ma w satysfakcjonującym zakresie. Gdy wchodzi się na taki nadzwyczaj ważny w socjologii obszar, jakim jest problematyka lokalności i społeczności lokalnej, to wręcz trzeba być nieco bardziej

teoretycznym, także wtedy, gdy następnie przechodzi się do konkretnych zjawisk. Niczego Jurosovi nie nakazuję, ale spojrziałem między innymi, czy odwołał się do znakomitego badacza i autora lubelskiego, Jana Turowskiego. Niestety (to słowo odzwierciedla moje subiektywne odczucie), nie.

Po drugie, uwzględnienia wymaga bezpośrednie lub pośrednie znaczenie konstytutywnej kategorii pojęciowej przedsiębiorczości społecznej. Odczytuję ją w splotie z kategorią ekonomii społecznej (które to pojęcie też zostało wykorzystane). Jak sądzę, Autor przedsiębiorczość uznaje jako wachlarz przypadków, jako realne wydarzenia, które dzieją się w świecie społecznym, w danym miejscu i czasie – w pewnej opozycji (choć sam nie wiem, czy to nie nazbyt mocne określenie) do ekonomii społecznej, która w swej istocie oznacza te same przejawy i cechy, ale która jest charakteryzowana siłą ogólniejszych idei – na przykład w konfrontacji z neoliberalizmem. Jak wnoszę, przyjął taką bardziej analityczną perspektywę badawczą i interpretacyjną.

Po trzecie, wymowa problematyki integracji jest – co zresztą łatwe do przewidzenia – wyraźnie aksjologiczna (aksjologiczno-normatywna). Jest to, ujmując przez pryzmat niektórych studiów, nie tyle aspekt, czy kontekst przedsiębiorczości społecznej, ile zjawisko samo w sobie, rozumiane potocznie, z pierwszym powiązane, jeśli ma dochodzić do, powiedzmy najprościej, lepszej (przede wszystkim wspólnotowej) rzeczywistości. Nie jest przy tym łatwo wyraźnie określić, co było punktem wyjścia w toku powstawania tych publikacji, ale odnoszę wrażenie, że czynnik integracji był wcześniejszy, by następnie połączyć się z tymże dotyczącym przedsiębiorczości. Tym bardziej można wskazać na ich „wyjściową” empiryczną odrębność.

Po czwarte, kwestia procesów (procesów społecznych)... Ta kwestia sprawia mi największą trudność. Nie jestem pewien, czy Autor traktuje ją zdawkowo, bez dalszych konsekwencji, czy też jednak procesualna strona zjawisk społecznych ma dla niego wyróżniające się znaczenie. W różnych miejscach omawianych opracowań zawarte są pierwiastki – by posłużyć się tradycyjnym sformułowaniem – dynamiki społecznej, ale ja sam nie potrafię rzec, że jakiś zasadniczy proces, bądź procesy są jej odzwierciedleniem. Czy chodzi przede wszystkim o zmiany właściwe polskiej transformacji? Jeśli tak, to raczej w charakterze atrybutów danych konkretnych zjawisk (co skądinąd jest usprawiedliwione), niż o wymowie makrospołecznej. Zastanawiając się nad tym niemal spontanicznie przywołałem w pamięci tę interpretację, którą Piotr Sztompka opisał mianem imponderabiliów, a w tym w szczególności traumy wielkiej zmiany. Jeśli my, polskie społeczeństwo, znaleźliśmy się w procesie takiej nieuchronnej zmiany, a w konsekwencji stanęliśmy w obliczu niemal

koniecznych kosztów transformacji, to przedsiębiorczość społeczna mogłaby być uznana za jeden z właśnie dynamicznych, rodzących się sposobów osłabiania tychże kosztów. Zaryzykuję, że pisząc te słowa nie jestem odległy od intencji Autora, ale to w znacznym stopniu raczej domniemanie, niż przekonanie.

Po piąte, desygnaty empiryczne właściwe jego pracom są zróżnicowane, co uważam za słuszne, a poszukiwania są skierowane w różnych kierunkach. Wskażę na dwa takie składniki, a to z jednej strony niepełnosprawności, jako problemu ludzkiego i społecznego (wymową kategorii problemu społecznego nie zajął się, ale przyjmijmy, że nie uważał, by było to potrzebne), a niejako z drugiej strony przewijają się te postaci i sposoby odpowiedzi, które możemy przypisać trzeciemu sektorowi społecznemu. Ja sam, znowu uogólniając uznaję, że ów empiryczny, w tym praktyczny, wymiar przedstawionych opracowań jest ich znaczącą właściwością, którą oceniam pozytywnie. Pozwolę sobie na taki oto komentarz, że Jurosovi dobrze czuje się w tym wymiarze, że takie konkretne poszukiwania są silną stroną jego naukowego postępowania, a może nawet temperamentu.

Po szóste ujmując tę kwestię w prostej wersji, pojawia się pytanie o to, jaki jest (jeśli jest) związek między tym, co dzieje się w określonym wymiarze procesów i zjawisk społecznych, oraz wynikającymi z tego konsekwencjami. Zapewne najoczywistsze, chociaż nie jedyne, jest operowanie czynnikami funkcji jawnych i ukrytych oraz następstw funkcjonalnych oraz dysfunkcjonalnych. Jak sądzę, poglądy Autora w tej materii można ewentualnie odczytywać w sposób pośredni. Jeśli tak, można zapewne stwierdzić, że Jego zdaniem przedsiębiorczość społeczna jest czymś jednoznacznie pozytywnym, że wzmacnia zarówno wewnętrzne kręgi w których dochodzi do jej realizacji jak i zewnętrzne otoczenie. Potencjalnie bardziej złożona rzeczywistość w tym zakresie nie jest jak można uznać, brana pod uwagę.

Wreszcie po siódme, przewijająca się w poszczególnych pozycjach literatura przedmiotu jest raczej skromna, ale skoro Autor tak właśnie uważał, więc ja poprzestanę na przyjęciu tego „zasobu” jego prac do wiadomości.

Całość – wszystkie te wymienione przez A. Jurosa pozycje – pozwala ustalić podstawowe wątki zainteresowań i komentarzy, ale są to wątki, którym, używając najprostszej przenośni, brakuje „kropki nad i”.

Inne działania i prace naukowe

Tym, co zasługuje na wyróżnienie w pierwszej kolejności, są dziesiątki pozycji publikacyjnych. Proszę o zwolnienie mnie z podania dokładnej liczby, jako że zostały one

wymienione w różnych kategoriach, czasami się powtarzając, ale w każdym razie mamy do czynienia z długą listą bardzo rozmaitych pozycji. W przypadku pozycji zwartych zawsze był zaangażowany jako współautor, czy też współredaktor (przy czym zaskakująco często jako partner wystąpił A. Biały – przyznaję, że bodajże nigdy nie spotkałem się z tak wielokrotnym współwystępowaniem tych samych współautorów, współredaktorów). W sumie przez długi okres czasu bardzo regularnie współpracuje publikacyjnie z innymi i jest to jak można sądzić utrwalona właściwość jego warsztatu.

Napisałem już, że nie zmierzam do dokładnego podania liczby tych rozmaitych pozycji. W jednym jednak przypadku odstąpię od tej zasady. Jak się z materiałów dowiaduję, A. Juros 34 razy publikował w periodyku „LOS – Czasopismo Samopomocy Społecznej” (którego to czasopisma, muszę rzec, nie znam). W przygniatającej większości przypadków są to wypowiedzi zawarte na dwóch - czterech stronach, a zatem wypowiedzi drobne, poświęcone fragmentarycznym zagadnieniom. Zakładam, że Autor jest oczekiwanym i pożądanym uczestnikiem w procesie tworzenia tego czasopisma, co doceniam, jednakże trudno mi dojść do wniosku, że owe wypowiedzi stanowią istotny, zauważalny wkład do szerszej dyskusji toczącej się w naszym środowisku. Dodam jednak, że w kilku przypadkach jako miejsce druku pojawia się „Trzeci Sektor”, który to periodyk, przynajmniej w moim mniemaniu, ma większe znaczenie.

Jestem też zmuszony zwrócić uwagę, że w spisie kilku publikacji określonych jako międzynarodowe są znowu opublikowane drobne pozycje w „LOS” – tyle, że tym razem po rosyjsku. Niechętnie to piszę, ale przypisywanie im statusu „międzynarodowych” budzi zaskoczenie, nawet uczucie konsternacji. Podobnie, jeśli chodzi o współautorską pozycję w lubelskiej „Polihymni”. Udział Autora w realnej międzynarodowej dyskusji naukowej znajdującej odbicie w publikacjach traktuję jako mikroskopijny.

„Konferencyjnie” był i jest bardzo aktywny, występując z referatami – kilkanaście razy za granicą, ponad sto razy w kraju, co oczywiście oznacza intensywne zaangażowanie, które przyjmuję wręcz z podziwem, może dlatego, że sam oszczędnie podejmuję takie działania. Gdyby zaś dodać te wielokrotne wydarzenia, które określił mianem aktywnego udziału, to ów konferencyjny całokształt rysuje się jako wyjątkowy. Zadziwiająca jest również różnorodność tematyczna tych spotkań.

W najkrótszy sposób sygnalizuję również, że brał udział w realizacji projektów grantowych, w tym z partnerami zagranicznymi, co pozwala wypowiedzieć się z aprobatą o tej stronie jego działalności. Szereg opracowań przybrało postać ekspertyz poświęconych rozmaitym zagadnieniom i od razu stwierdzę, że popieram tego typu aktywność.

W sumie, ilościowy, a także tematyczny obraz tego różnorodnego zaangażowania jest bardzo rozbudowany.

Kwestia identyfikacji socjologicznej Autora

Wracam do kwestii, która ma dla mnie zasadnicze znaczenie. Dr Juros zamierza habilitować się w zakresie socjologii, co skłania, niemal zmusza, do próby odpowiedzi na pytanie, jaką, by tak rzec, socjologię reprezentuje, jakie podstawowe stanowisko czy stanowiska są jego udziałem, jeśli chodzi o wachlarz konceptualny i szeroko rozumianych badań, tak jak możemy to zidentyfikować przede wszystkim na podstawie owych publikacji.

Sam komentując: nie jestem pewien, jak powinna brzmieć odpowiedź w związku z tą próbą identyfikacji. Może coś pominąłem, może nie uchwyciłem, ale Autor sam siebie chyba w jakiś dobitny sposób nie określa. To nie jest zarzut, jako że treść publikacji powinna mówić sama za siebie. Tym niemniej, ja uważam za potrzebną próbę uogólnienia.

Czy takim uogólnieniem mogłaby być na przykład linia socjologii stosowanej, aplikacyjnej? Przyjmijmy, że tak. Jeśli jednak takie założenie przyjąć, to od razu podkreślam, że ów nurt, przy całej oczywistej wymowie praktycznej, również odznacza się właściwościami w ogólnym sensie tego słowa konceptualno-teoretycznymi. W związku z tym tylko raz, w tym miejscu, załączę jeden sygnał bibliograficzny, sprowadzając go do dwóch kluczowych pozycji. Jedna z nich, stosunkowo starej daty – *Applied Sociology: Roles and Activities of Sociologists in Diverse Settings*, pod red. H.E. Freemana i in., Josey-Bass 1983 – pozostaje nadal swoistym kręgosłupem tego właśnie sposobu uprawiania socjologii, sposobu wymagającego uogólnionego rozumienia jego uwarunkowań i funkcji. Druga, znacznie nowsza, napisana wspólnie przez znanego socjologa oraz przedstawiciela elity biznesowej – N.J. Smelser i J.S. Reed, *Usable Social Science*, University of California Press 2012 – jest wręcz wyjątkowym przykładem intelektualnego oraz w konsekwencji praktycznego porozumienia w zakresie zmiany społecznej, w tym organizacyjnej, korespondujących z tym wymogów metodologicznych itd. Oczywiście nie zarzucam dr. Jurosowi, że nie przywołał właśnie tych publikacji – wręcz nieograniczone bogactwo literatury przedmiotu powoduje, że musimy wybierać nieliczne składniki, jest to obowiązek i prawo każdego autora, w tym tego, którego dorobek omawiam. Tym niemniej, mój kłopot z tym dorobkiem jest taki, że nie wiem, jakie A. Juros podstawy zbudował, do jakiej ogólniejszej, koniecznej literatury jest skłonny w związku z tym się odwoływać.

Próbując dodatkowo skomentować powiem tak: można stosunkowo łatwo powiedzieć, co w wymiarze rozmaitych konkretów interesuje dr. Jurosa, trudniej jednak sprecyzować,

jakie ogólniejsze myśli reprezentuje z obszaru koncepcji socjologicznych – i dlaczego właśnie te myśli.

Konkluzja

Wielość właściwości tego dorobku traktowanego w całości może skłaniać do mieszanych wniosków.

Z jednej strony, nie ulega wątpliwości, że dr Andrzej Juros, intensywnie pracując, osiągnął dużo, przy czym w aspekcie ilościowym (którego nie lekceważę, wręcz przeciwnie) nawet bardzo dużo. Jest zainteresowany ważnymi zagadnieniami społeczno-socjalnymi. Konkretnie przedmioty jego głównych badań z empirycznymi przejawami są z pewnością pozytywnym punktem, z pewnością zasługują na podjęcie. Cenię też wielodyscyplinarność oraz orientowanie się na różne aspekty owej społeczno-socjalnej rzeczywistości, co wymaga zdobywania nowych wiadomości, przekraczania wcześniejszych granic, gotowości do dodatkowego wysiłku. Był i nadal jest bardzo pracowity, zaangażowany, aktywny w wymiarze uniwersyteckim oraz wokół niego, a wymowa tych słów jest oczywiście pochwalna i chętnie je tutaj umieszczam.

Z drugiej jednak strony, na czoło po raz kolejny muszę wysunąć elementarny fakt, że Habilitant dąży do drugiego stopnia naukowego nie „w ogóle” (co jest zresztą niemożliwe), tylko w zakresie socjologii. Co zatem idzie, moim podstawowym obowiązkiem jest odpowiedź na pytanie, czy ujawnione w jego pracach – przede wszystkim oczywiście w głównym cyklu publikacji – kompetencje teoretyczne oraz metodologiczne odpowiadają zaawansowanym (względnie zaawansowanym) właściwościom tej dyscypliny; czy wyniki, które przedstawił, oznaczają znaczące pogłębienie naszej socjologicznej wiedzy. To zaś budzi mój sceptycyzm i rodzi istotne wątpliwości. Co więcej, powtórzę, że z trudem identyfikuję Autora jako przedstawiciela konkretnej teorii, szkoły badawczej, nurtu, czy chociażby danej socjologii szczegółowej. Nieco metaforycznie zapytam tak: „kim jest, gdzie jest” A. Jaros w nadzwyczaj bogatym polu socjologii z jej fundamentalnymi – i fundamentalnie zróżnicowanymi – ideami, orientacjami, paradygmatami?

Cykl publikacyjny przedstawiony jako główne osiągnięcie charakteryzuje się uchwytnymi cechami przyczynkowości. Samo w sobie, w dorobku traktowanym całościowo, nie jest to czymś negatywnym, ale trudno uznać za przekonujący argument na rzecz habilitacji, której sensem powinno być jednak, powiedzmy tak, bardziej zasadnicze wystąpienie, które pozwoliłoby uznać ów obraz za zasadniczy wkład do badań i dyskusji socjologicznych.

W podsumowaniu wypowiadam opinię negatywną: nie sędzę, by ta propozycja była wystarczającą, zasługującą na aprobatę podstawą do przyznania stopnia naukowego doktora habilitowanego w dyscyplinie socjologia. Nie jest to opinia kategoryczna. Tym niemniej do takiego finalnego poglądu dochodzę i wykonując powierzone mi zadanie formułuję dla Wydziału Nauk Społecznych KUL JP II negatywną rekomendację.

Grzegorz Frysztański